Nr. 6. Tarnów dnia 6 lutego 1927. Rok III.

NASZ GŁOS

Tygodnik polityczno-społeczny.

Cena egzemplarza 15 gr. Prenum. kwartalna: w Tarnowie 2 zł na prowincji 2·50

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNOW, Ul. SEMINARSKA 7.
WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: JÓZEF PORĘBA.
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu.

Chrześcijańskie organizacje robotnicze.

Ilu jest w Polsce, którzy wiedzą o tem i interesują się, że w niedzielę, 6 bm. odbywa się w Katowicach Walny Zjazd delegatów chrześć. związków zawodowych z Małopolski i Śląska?

Ma to być zjazd manifestacyjny, o historycznem znaczeniu. Łączą się organizacje dwóch ziem w jeden organizm. Dotychczas chrześć. związki zawodowe na terenie Małopolski miały swą centralę w Krakowie, śląskie osobną w Katowicach. Odtąd mają one wytworzyć jedną centralę, zjednoczyć się. Ma to być nadto rozczyn do zjednoczenia się całego ruchu chrześć- zawodowego, zaczątek zlania się wszystkich central dzielnicowych w jeden zespół organizacyjny, z jedną wspólną centralą. Jak długo tego niema, tak długo różne odśrodkowe dążenia osłabiają siłę i znaczenie tych organizacyj. Wartość więc zjazdu tego jest ogromna.

Chrześcijańskie Związki zawodowe.

Zadaniem ich jest organizowanie robotników, których interesy są o ile możności jednolite w celu poprawy bytu materjalnego, przez zastępowanie i popieranie interesów robotniczych wobec pracodawcy, zbiorowe umowy i w końcu samopomoc.

Mówią niektórzy: to inna forma socjalizmu. Odpowiadamy: to nowa forma organizacji na tle chrześcijańskiej idei sprawiedliwości, mającej już aprobatę Kościoła i powagę filozofa—społecznika tej miary, jak papież Leon XIII., który osobną encykliką polecił tworzenie tych organizacyj.

Chrześć. związki zawodowe różnią się tem od socjalistycznych, że dążą do przebudowania społeczeństwa w myśl zasad chrześcijańskich, opierając się nie jak socjaliści na „wiecznej walce klas", tylko na miłości bliźniego, sprawiedliwości i współdziałaniu wszystkich warstw narodu. Chrześć. Związki zawodowe wychodzą z założenia, że klasa robotnicza wtedy będzie szczęśliwa, jak będzie szczęśliwy cały naród.

Ale czy nie wystarczyłoby tworzyć tylko związki oświatowe dla robotników? Praktyka życiowa i organizacyjna wykazała, że nie wystarcza. Weźmy np. stan dzisiejszy. Są pracodawcy, którzy obecny głód pracy, bezrobocie nadmiar rąk do pracy wyzyskują, są nawet szakale kapitalistyczni, którzy śmią płacić robotnikom 1 zł. 86 gr. dziennie za pracę w tartaku. Nie w Tarnowie. Ale niedaleko. A nawet przeciętna płaca dzisiejsza 2·50 zł. do 3 zł. dziennie—czy może wystarczyć robotnikowi na utrzymanie siebie, rodziny, ubranie, mieszkanie? Jakże wobec tej płacy może robotnik myśleć o oświacie, o gazecie, jak może narodowo, spokojnie myśleć? Czyż nie musi organizować się, by swój byt poprawić?

Chrześcijańskie związki zawodowe są zatem potrzebne, bo podnoszą robotnika gospodarczo stawiają skuteczny opór wyzyskowi kapitalistycznemu, zapewniają mu spokojną pracę, wywalczają należne prawa i warunki pracy i zarobkowania.

Oprócz zadań gospodarczych muszą chrześć. związki robotnicze nieść oświatę, uzupełnić, a raczej rozwijać dalej tę wiedzę i oświatę, której początki daje szkoła. Jest powszechnie znanem, że kto chce iść naprzód musi się całe życie uczyć. Celem pracy oświatowej jest urobienie prawdziwego obywatela, który jest świadom obowiązków wobec Boga, Ojczyzny i bliźniego.

Praktycznie zaś do życia obywatelskiego przysposabiają robotnika po części praca w spółdzielniach. Tam uczy się robotnika ładu i porządku, systematyczności i odpowiedzialności za grosz, który należy do jego współbraci—robotników. Jest to wielka rzecz i wielkie ma znaczenie społeczno-wychowawcze, bo u nas w Polsce szczególnie brak jest moralnej odpowiedzialności, zwlaszcza w życiu gospodarczem i politycznem. Praca uczciwa w spółdzielniach to szkoła życia obywatelskiego.

Wyrazem zaś społeczno-politycznych zapatrywań robotnika są organizacje polityczne. Przez nie robotnik osiąga to znaczenie polityczne, jakie mu się słusznie należy.

Wszystkie te organizacje są konieczne i żadnej zaniedbywać ani zarzucać nie można, bo one składają się na całokształt poprawy położenia robotnika. Mało jest tyle powiedzieć. Wobec nowych warunków życia gospodarczego rozdzielanie warstwy robotniczej między różne organizacje odrębnych typów dzieli tylko i osłabia. Zresztą cele tych odrębnych typów organizacyjnych tak się uzupełniają wzajemnie, tyle mają stycznych, że jednolitość tej akcji jest konieczna. Prawdą jest, że jedni mają upodobanie w tej, inni w innej gałęzi organizacyjnej, ale nad wszyst-

Jan Podolski weteran z r. 1863.

Wspomnienia z roku 1863.

(Dokończenie).

Na trzeci dzień po bitwie pod Jurkowicami zebrało się nas rozbitków około 70.

Przedzierając się lasami natknęliśmy się na oddział Rembajły (Karol Kalita) Oddział Rembajły liczył około 500 ludzi. Tu dowiedzieliśmy się o tragicznej śmierci Dyonizego Czachowskiego, który poległ dnia 6 listopada 1863 pod Wierzchowiskami.

W oddziele Rembajły brałem udział w bitwach pod Jeziorkiem dn. 29/II, Mierzwinem 4/12, Hutą szczucińską 9/12 1863, Iłżą 17/1 i Rodkowicami d. 21/I 1864.

Po stoczeniu tych bitew zapadliśmy znowu w lasy Świętokrzyskie, gdzie połączyliśmy się z oddziałem Bosaka (Józef Hanke) i połączeni siłami około 1500 ludzi uderzyliśmy na miasto Opatów. Od 12 w południe do późnej nocy wrzała tam bitwa i zostałem ranny w nogę i z tego powodu odesłany zostałem do lazaretu w Siennie, gdzie przebyłem 6 tygodni. Po wyzdrowieniu w kwietniu 1864 udałem się do partji Denisiewicza. Oddział liczył około 400 ludzi Po długich marszach przyszliśmy pod wieś Wierzbnik, gdzie roztoczyliśmy się obozem. Tu napadli nas Moskale w siłach tak wielkich, że mimo bohaterskiej obrony, oddział nasz został rozbity, a Denisiewicz, jedni mówili, że został zabity, drudzy, że został wzięty do niewoli, a prawdą natomiast jest, że został stracony w Wierzbniku dnia 14 maja 1864.

Po klęsce Wierzbnickiej my, którzyśmy się wycofać mogli, a było nas około 100 ludzi, pod wodzą Kapitana, którego nazwiska nie pamiętam, zapadliśmy głęboko w lasy.

Tu Kapitan oświadczył nam, że oddział Denisiewicza istnieć przestał i jego zdaniem jest to koniec walki wogóle.

Rozkazał nam złożyć broń, którą zakopaliśmy a rozpuszczając nas wydawał nam kartki na 2 do 3 ludzi, aby w razie natrafienia na jakiś oddział powstańczy nie wzięto nas za zbiegów i abyśmy mogli być z zaufaniem do niego przyjęci.

Ja otrzymałem kartkę z 2-ma innymi. Za częliśmy się przedzierać do granicy austrjackiej, jednak w drodze złapali nas Moskale i odstawili nas nasamprzód do miasta Ostrowca a po 3 dniach do Opatowa.

W Opatowie osadzono nas w więzieniu i po długich śledztwach, odstawiono mnie jako małoletniego i austrjackiego poddanego, do granicy i wydano w ręce władz austrjackich. W drodze jednak do Tarnobrzega zdołałem zbiedz i przybyć do rodzinnego miasta Mielca.

Po latach wielu nie mogę dokładnie opisać wypadków, lecz podnieść muszę tylko to, że te kilkanaście miesięcy walki o chłodzie i głodzie, bo żywności nam zawsze brakowało, a zima w r. 1863/64 była szczególnie surowa, nie złamały w nas jednak ducha.

Szliśmy, jak straceńcy ze strzelbami i kosami na karabiny — garstka na przemożne siły — a nękani, rozbijani i głodni zbieraliśmy się na nowo, aby wytrwać do końca, zwyciężyć lub paść z honorem.

Dziś wspomnienia te, gdym się doczekał niepodległej Ojczyzny, o której wolność, jako 18 letni chłopiec walczyłem, napełniają mnie, jako starca stojącego nad grobem, niewypowiedzianą i dziwnie rzewną radością, że przecież i moje pokolenie spłaciło swój dług Ojczyźnie i niczem nie pozostało Jej winne, nie patrzało na Jej pohańbienie ze złożonemi rękami, lecz swą krwią serdeczną i poświęceniem wskazało drogę wiodącą do Jej wyzwolenia, że wreszcie czyny i bohaterskie zapasy mojego pokolenia stanowić będą w historji naszego narodu jedną z niezapomnianych kart jego walk o wolność.

UWAGA.

Autor rodem z Mielca, żołnierz 1863, obecnie zamieszkały w Szczucinie i ostatni żyjący powstaniec z Mielca.

W spomnieniach swych jest skromny i nie wiele o sobie mówi, chociaż jego koledzy broni cenili go, jako dzielnego i walecznego żołnierza.

Dla uzupełnienia wspomnień podnieść musimy, że mieszczanie miasta Mielca, z ktorego autor pochodzi, złożyli w styczniowem powstaniu niezwykłe dowody swego poczucia narodowego i poświęcenia, albowiem nietylko licznie zasilali oddziały powstańcze, lecz także otaczali gorliwą opieką zbierających się tamże powstańców, chroniących się zaś żywili, z ran leczyli i przed władzami cesarskiemi zastawiali.

Zaszczytnie w historji tego ruchu zapisali się szczególnie właściciele Mielca Sucharzewscy, którzy z wielką ofiarnością wspierali każdą wyprawę.

W końcu uczcić tu należy zasługi ówczesnego proboszcza ks. Oraczewskiego, wielkiego i dotąd w Mielcu niezapomnianego działacza narodowego, obywatela i wychowawcy pokolenia, które potem w walce o wolność tyle krwi wylało i tyle życia włożyło.

Jan Weryński, Tarnów.

kiem musi górować jedna myśl celowa i dlatego wraz z nadchodzącym zjazdem w Katowicach, jednoczącym centrale zawodowe — należy też pomyśleć o zjednoczeniu wszystkich typów organizacyjnych. Tak już pracują przeciwnicy nasi. Do walki musimy wystąpić z równą bronią.

Na zakończenie należy przypomnieć, co się zresztą przewija wśród zdania tego artykuliku, że rozwój chrześcijańskich organizacyj robotniczych zależnym jest od wprowadzenia zasad chrześcijańskich w ich życie. Im więcej zasady te przenikną organizacje robotnicze, tem korzystniej rozwiąże się kwestję społeczną i robotniczą.

(Dokończenie).

A teraz obliczmy koszta.

Przypuśćmy że budujemy zwykły skromny dom drewniany, 24 łokcie długi, 14 szeroki, 5 wysoki, co wyniesie w metrach mniej więcej: długość 14 m., szerokość 8 metrów, wysoki 3 metry. Dom ma cztery izby oraz śpiżarnię i sień pośrodku. Wszystkich ścian będzie 570 łokci kwadratowych (352 m²). Potrzeba na to 570 sążni (352 m²) bali o wymiarach 5 na 8 cali, płacąc po 2 złote 50 groszy za sążeń, wyniesie 1.425 złotych, jako koszt materjału na ściany. — Wykończenie domu nietynkowanego w środku, kosztować będzie 825 złotych. A więc koszt wybudowania takiego domu wyniesie 2.250 złotych.

Dom ten będzie łatwopalny, zimny, niezdrowy i nietrwały. Taksator z Dyrekcji Ubezpieczeń oceni taki dom, pokryty strzechą słomianą, na 1.000 złotych, a następnie trzeba będzie płacić wkładkę ubezpieczeniową w wysokości 8 zł. 40 groszy rocznie, co przez 50 lat wyniesie 420 złotych. Procent od włożonego kapitału, licząc 8 od sta rocznie, wyniesie za 50 lat 9.000 złotych. Razem więc z asekuracją gospodarz wyda przez 50 lat 9.420 złotych i po upływie tego czasu będzie miał walącą i spróchniałą chałupinę, której nie opłaci się naprawiać, ale trzeba ją będzie na opał rozwalić.

Teraz obliczmy, ile nas będzie kosztował dom z piasku i wapna. Na 570 łokci kwadratowych (352 m²) ścian, licząc na łokieć po 10 kilogramów palonego nielasowanego wapna, zużyjemy go 5.700 kilogramów, licząc po 5 groszy za kilo wapna na miejscu budowy, koszt wyniesie 285 złotych. Do tego trzeba będzie 1.000 kilo cementu, po 15 groszy, co wyniesie 150 złotych. Nie liczę kosztów zwózki piasku, który musi być na miejscu lub w pobliżu, ale przy obliczaniu kosztów budowy domu drewnianego też nie liczyłem kosztów zwózki drzewa, które zwykle trzeba przywozić z odleglejszych miejscowości. Wykończenie domu 815 złotych. Razem koszt budowy 1250 złotych.

Taksator Dyrekcji Ubezpieczeń oceni dom na 750 złotych, składka ubezpieczeniowa wyniesie po złotemu od tysiąca rocznie, co wyniesie 75 groszy rocznie; przez 50 lat da nam to sumę 37 złotych 50 groszy. Procent od włożonego kapitału, licząc 8 od stu rocznie, od 1.250 złotych wyniesie 100 zł. rocznie, a za całe 50 lat 5.000, co razem z asekuracją da sumę 5.038 złotych.

A więc po upływie 50 lat, gdy właściciel domu drewnianego, wydawszy na opłaty asekuracyjne i procenty 9420 złotych, będzie posiadał spróchniałą ruderę, to właściciel domu piaskowo-wapiennego wyda na ten sam cel tylko 5.038 złotych, czyli o 4.382 złotych mniej, co stanowi prawie połowę sumy wydanej na utrzymanie domu drewnianego. Pozostanie mu natomiast dom o ścianach jeszcze mocniejszych który po zrobieniu niewielkiego remontu, stać będzie dalej.

Przypuśćmy nawet, że gospodarz procentów nie płaci, bo miał gotówkę na budowę, to i tak lepiej chyba wydać tylko 1.250 złotych i mieć dom lepszy, niż wydać o 1000 złotych więcej i mieć dom gorszy, a te 1000 złotych oddać do banku na procent choćby 8 od sta, co wyniesie 80 złotych rocznie, a po 50 latach, licząc procent od procentu, wyniesie około 5.000 złotych.

Na tę stronę gospodarczą całego zagadnienia należy zwrócić uwagę działaczy państwowych i samorządowych, jak również tych, którzy opracowują nowe prawa i rozporządzenia. W swoim czasie Minister Skarbu zalecał groszowe oszczędności w wydatkach domowych, co się bardzo chwali. Skoro jednak dla oszczędności mieliśmy jeść tylko czerstwe pieczywo, to powinny też miarodajne czynniki zwrócić uwagę na marnotrawstwo pieniędzy przez złe stawianie domów mieszkalnych na wsi, w miasteczkach i na przedmieściach.

W ostatnich czasach zachwala się pustaki betonowe na budowle.

W zdrowotność domów z pustaków wielu wątpi, przyczem nadmienić należy, że wskutek drożyzny cementu i konieczności używania do wyrobu pustaków specjalnego gatunku piasku, budynki z pustaków trochę drożej wypadają, niż drewniane, a więc nie wytrzymują rachunku. Pozostaje więc budownictwo piaskowo-wapienne.

Żeby jednak ten sposób stawiania budynków mógł się rozpowszechnić, nie dość jest o nim mówić i pisać, ale trzeba urządzić w różnych stronach kraju niekosztowne, praktyczne pokazy sposobu budowania. Budować małe budyneczki na próbę. Przy tej sposobności wyszkoli się wielu majstrów wiejskich. Obznajmią się z praktyczną robotą instruktorzy rolni i taksatorzy Towarzystwa Ubezpieczeń i ci mogą tej sprawie oddać największe usługi.

Oprócz broszur W. Chrzanowskiego i K. Prószyńskiego, traktujące o budownictwie piaskowo-wapiennem, jest jeszcze kilka innych dobrych prac w tej sprawie. W broszurze pod tytułem »Walka z pożarami«, p. inżynier Józef Tuliszkowski, który wprawdzie zbyt mało temu systemowi budownictwa miejsca poświęcił, pisze: „praktyka wykazała, że budynki z piasku z wapnem są najtańsze, mocne i zdrowe“. Drugą broszurą jest praca byłego prezesa Ubezpieczeń Wzajemnych, a więc człowieka, który dużo widział i robił, p. Bolesława Chomicza, pod tytułem: „Budynki ogniotrwałe a tanie“.

W innych podręcznikach, traktujących o budownictwie ogniotrwałem na wsi, mówi się o budowlach piaskowo-wapiennych bardzo mało i niezbyt rzeczowo. „Przew. ubezp.“

W sprawie tej tak podniecającej umysły Tarnowa wypowiedział się sam minister przemysłu i handlu p. Kwiatkowski w wywiadzie udzielonym korespondentowi „Kurjera krak.“ — następująco:

— „Mamy trzy miejsca w Polsce, nadające się na budowę nowej fabryki państwowej związków azotowych. Mianowicie jedno koło Sandomierza, drugie koło Tomaszowa Mazowieckiego, a trzecie pod Tarnowem w Małopolsce. Sprawa miejsca, gdzie ta nowa wielka fabryka powstanie, nie jest jeszcze zdecydowana. Decyzja nastąpi definitywnie za dwa tygodnie. **Za Tarnowem przemawia szereg rzeczowych argumentów**. Należy stwierdzić, że zarząd miasta Tarnowa wykazał wiele energji i ofiarności w zabiegach, aby fabryka ta stanęła pod Tarnowem. Odbywają się rokowania o odpowiednie terytorjum w odległości 8 kilometrów od Tarnowa. W budżecie ministerstwa przemysłu i handlu w roku bieżącym wstawiono na budowę tej fabryki 10 mil. zł. Budowa potrwa cztery lata. Koszta jej wyniosą od 60 do 70 mil. zł. Będzie to jeszcze większa fabryka od Chorzowa i zbudowana będzie innym systemem, mianowicie systemem ulepszonym, bardziej oszczędnym. Rząd uchwalił budowę tej nowej fabryki dlatego, ponieważ produkcja chorzowska nie wystarcza na zapotrzebowanie naszego rolnictwa, chociaż produkcja w Chorzowie od roku 1922 czterokrotnie się powiększyła. To jest więc istotna przyczyna zamiaru budowy tej fabryki. Oto rząd poprostu ma obowiązek intensyfikacji rolnictwa i pospieszenia mu z pomocą.“

Nadzieje rosną i kombinacje. Różni przemysłowi ludzie z Tarnowa i z dalsza zadatkują już w Dąbrówce grunta pod budowle i na składy, ofiarując niejednokrotnie po dolarze za metr kwadratowy ziemi. Dąbrówka się raduje, Strusina również, bo wówczasby i ich grunta poszły w górę.

Ale — gdyby tak nie pod Tarnowem stanęły te fabryki — gorycz stłoczyłaby niejednego. Tymczasem „jakieś oczekiwanie — tęskne i radosne“, jak powiada Adam

Nasi ojcowie miasta, którzy niby o tem coś wiedzą uspokajają jak mogą pytających.

Podobno od tajemnicy zależy powodzenie tej sprawy.

Tarnów liczy, kiedy te 10 czy 14 dni terminu czekania na decyzje miną i jaka ona będzie.

Ze spraw miejskich.

Dnia 31 stycznia odbyło się pierwsze posiedzenie Komisji budżetowej. Po zagajeniu przez p. wiceburmistrza Dr. Mütza, wybrano na przewodniczącego Ks. Dr. Lubelskiego a na referenta p. radnego Gutowskiego. Budżet na czas od 1 kwietnia b. r. do 31 marca 1928 r. będzie najprawdopodobniej załatwiony przez Komisję z początkiem marca, poczem wejdzie pod obrady plenum Rady miejskiej. Budżet przedłożony przez Magistrat wynosi w dochodach 1,200.000 zł., w rozchodach 1,100.000 zł. W stosunku do budżetu zeszłorocznego jest wyższy o 700.000 zł. To też całe miasto drży przed nową śrubą podatkową miejską.

Ocenę wysokości poszczególnych pozycji w budżecie należy zostawić komisji. Na jedną jednak pozycję musi się publicznie zwrócić uwagę. **2.000 zł. wstawiono na T. U. R.** Jest to fakt niesłyszany, by na partyjną organizację, z której wyszli notowani w kronikach policyjnych heroje, oddawało miasto tak olbrzymią sumę. Podobno w bezczelności i cyniźmie tędzy towarzysze powołują się na to, iż T. U. R. jest organizacją oświatową, podobnie jak T. S. L. Ktoś ślepy lub głuchy na to, co życie niesie — uwierzy temu porównaniu. Bo w rzeczywistości T. S. L. zajmuje się problemami tylko oświatowemi wśród ludu, a T. U. R. kształci instruktorów partyjnych, agitatorów i podżegaczy socjalistycznych. Jeśli zaś Magistrat dba tak o dobrze wyszkolonych agitatorów socjalistycznych, to może wstrzyma go od nierozważnego kroku pamięć na to, że ogromna większość społeczeństwa tak polskiego jak i żydowskiego w Tarnowie nie jest socjalistyczną.

To jeden kwiatek partyjnych ogrodników Magistratu. Drugi to odstąpienie parceli na Kapłonówce **pod budowę domu** żyd. związków zawodowych „**Bundu**“. Nie mówiąc już o tem, że Bund kryje w swem łonie komunistów, przypominamy Magistratowi, że teren, gdzie niedawno odmierzano parcelę dla Bundu, wielkim kosztem z funduszów miejskich zniwelowano i wyszutrowano, celem uczynienia poza śródmieściem stanowiska dla wozów, które z Pl. św. Ducha i z Pl. Drzewnego czynią stajnię końską i skład nawozu. (Podobno to uważają w innych miastach za niehygjeniczne.) Przypominamy, że tak wybitnie przewrotowo uspołecznionych organizacji nie umieszcza się nigdzie obok remiz tramwajowych i obok szkoły powszechnej. Byłoby to prowokacją zdrowych umysłów i pojęć. Chyba że chcecie sprowokować burzę...

Niebywałym skandalem zapomogowym nazwało „Hasło“ tarnowskie **rozdawnictwo państwowych produktów**. Nie zgodzilibyśmy się, że w Tarnowie jest tylko 400 bezrobotnych (może tylko mężczyzn), bo nędzy bezrobotnej jest napewno drugie tyle. Wdowy, sieroty, staruszkowie — dawni robotnicy i rzemieślnicy — ci nie są nigdzie rejestrowani.

Ale skandalem musi się nazwać, że nadal korzystają z zasiłków żywnościowych: posiadający pracę, pobierający zasiłki pieniężne z funduszów bezrobocia, prostytucja obu płci, nigdy nie pracująca. Dzieje się to mimo utworzonej Komisji rozdziałowej dlatego, że każdy starający się o zasiłek powinien być przez funkcjonarjuszów Magistratu zbadany, a nie jak dotąd na zapewnienie jednego tylko członka komisji, lub nawet na samą pieczątkę „Bundu“ pod zgłoszeniem umieszczoną. Podobno też rozdaje się produkta i takim, których zgłoszenia nie były Komisji przedstawione. Z tych względów pełno szemrania i niezadowolenia. Co raz to słyszy się: „Jeżeli ten lub ów mógł dostać, dlaczego ja nie.“

FILJA W TARNOWIE UL. WAŁOWA 4.

Zwłaszcza zaś skarżą sie robotnicy na nowo przyjętego sekretarza p. Ciołkosza. Coraz — to gorszy! — mówią.

Stan ten musi ustać. Państwowe fundusze niech służą istotnie potrzebującym, a niech nie będą nadużywane. Apelujemy do p. Radcy-Starosty, by raczył wpłynąć na Magistrat, aby nadużycia powyższe ustały.

Tyle o rozdziałach. A teraz co do przyjęć do robót magistrackich. Dlaczego nie dla wszystkich są jednakie normy? Albo przyjmować tylko tarnowskich, albo każdego, skąd się zgłosi. Nie można robić wyjątków jednemu odpowiada się, że nie jest tarnowskim, a innego przyjmuje się, bo ma kartkę od p. Ciołkosza. Tak mówią — a jest faktem, że są przyjmowani protegowani i nie z Tarnowa.

otrzymujemy następujący:

KOMUNIKAT.

Władze Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych wydały ostatnio szereg zarządzeń, obowiązujących od 1-go stycznia r. b., a zmierzających do zapewnienia ludności maksymalnych korzyści z przymusowego ubezpieczenia budowli od ognia.

Wspomniane zarządzenia mają na celu podniesienie wysokości ubezpieczenia przez podwyższenie dotychczasowych oszacowań nieruchomości do normy, możliwie bliskiej rzeczywistych kosztów odbudowy, przy jednoczesnem obniżeniu taryfy opłat ubezpieczeniowych.

Na terytorjum b. Kongresówki normy szacunkowe, a więc i sumy ubezpieczeń, zostają powiększone o 33 i pół prc., na pozostałym terenie b. zaboru rosyjskiego o 50 prc., w Małopolsce zaś pozostają bez zmiany. W ten sposób osiągnięty zostanie mniej więcej jednakowy poziom oszacowania na całym obszarze działalności Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych, który obejmuje przeszło 3 miljony nieruchomości z liczbą budowli, wynoszącą około 10 miljonów.

Zmienione normy oszacowania stanowić będą już około 70 prc. rzeczywistych kosztów odbudowy; dalsze zwiększenie tych norm nie jest narazie możliwe ze względu na niedostateczną siłę płatniczą ogółu ludności. Poszczególnym ubezpieczonym pozostaje jednak możność indywidualnego podwyższenia sumy oszacowania i ubezpieczenia aż do rzeczywistych kosztów odbudowy.

Obniżenie opłat ubezpieczeniowych polega na zmniejszeniu składki za ubezpieczenia wiejskie w b. zaborze rosyjskim o 20 prc., na terenie zaś b. zaboru austrjackiego o 12 prc. (poza zmniejszeniem, dokonanem już w roku 1926). Składka za ubezpieczenia w miastach b. zaboru rosyjskiego obniżona została o 25 procent, dla miast zaś byłego zaboru austrjackiego w granicach do 30 prc. niezależnie od redukcji przeprowadzonej w roku ubiegłym.

Pozatem przyznane zostały ubezpieczonym z nadwyżki dochodów 1925 zwroty w granicach od 5 do 9 prc. składki w zależności od zaobserwowanej w tym roku palności w poszczególnych województwach. Zwroty te są potrącone przy pobieraniu opłat ubezpieczeniowych za rok 1927.

Wreszcie, od 1 stycznia 1927 r. Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych zaprzestała korzystać z przysługującego jej prawa pobierania od pogorzelców zwrotu opłaty skarbowej w wysokości 1 prc. od wypłacanych odszkodowań za spalone budowle ubezpieczone na mocy ustawy o przymusie ubezpieczenia.

Z uwagi na zniżkę taryf ubezpieczeniowych, przyznane ubezpieczonym zwroty oraz poprzednio już zarządzone skasowanie opłat za oszacowania ogółowe budowli, podwyższenie norm szacunkowych nie spowoduje naogół dodatkowego obniżenia pieniężnego ludności, a nawet w pewnym stopniu zmniejszy składki dotychczasowe, natomiast wpłynie wydatnio na wysokość odszkodowań pogorzelowych, które zostaną powiększone w całym b. zaborze rosyjskim o $33^{1}/_{3}$ do 50 prc.

W przyszłości, o ile gromadzony materjał statystyczny wykaże możliwość dalszego obniżenia składki, Polska Dyrekcja Ubezpieczeń wzajemnych nie omieszka poczynić nowych ulg ubezpieczonym.

LISTY.

Z Pilzna.

Dnia 23 stycznia b. r. odbyły się wybory do Zarządu Kasy chorych w naszem mieście. Lista prawomocna w czasie ustawowym wpłynęła tylko jedna. Widok jednak jej podziałał piorunująco. To też „wielcy demokraci“ pilźnieńscy (mecenas Rosenberg- Szczeklik i Ska) razem z p. Ciołkoszem z Tarnowa poczęli myśleć o opozycji. Zdrowo myślący obywatele mieszczanie i robotnicy odmówili podpisów.

Dopiero p. Król Władysław zdołał wyszukać podpisy, które otrzymał na oświadczeniu, że to lista komisarska tylko, że pod głosowanie nie pójdzie, że być musi utworzona. Tak oświadczyli dwaj podpisani na tej liście na zebraniu Rady, widząc że ich w błąd wprowadzono, przyczem zaznaczyli, że podpisywali dopiero w sobotę w przeddzień wyborów wieczorem gdy tymczasem listy miały i powinny być zgłoszone na 2 dni przed wyborami zarządu według ustawy. No ale że to lista demokratyczno Ciołkoszowska i że p. **Ciołkosz** jako Komisarz **uznał ją za ważną**, więc mimo oświadczenia powyższego zarządził wybory, licząc że zdobędzie połowę mandatów.

Gorące przemówienia agitacyjne p. Ciołkosza jako Komisarza o strasznej krzywdzie robotnika i fornala, któremu dopiero P. P. S. z Kasy Chorych dały należytą obronę i zwolennika Dra Rosenberga nie odniosły skutku, bo oto nielegalna lista t. zw. demokratyczna, uzyskała 1 mandat z grupy pracodawców i dwa względnie jeden z grupy ubezpieczonych, gdyż czołowy kandydat listy demokratycznej był też na liście legalnej.

Zmierzyliśmy siły i oto do Zarządu weszli z grupy pracodawców: Łopuski, Ks. Habela, Martyna, Kolbusz, Bzowski i demokrata Szczurkiewicz. Z grupy ubezpieczonych: Czernek, Nidjal, Kwiatkowski, Drechny, Kaput, Skorupa, Figura, Michalik Żelechowski, Pyrchla, Majewski no i t. zw. „demokrata“ Dr. Tewel.

Tak w świetle prawdy wygląda owe porozumienie p. Ciołkosza, głoszone przez „Hasło“ tarnowskie. W sobotę 29 stycznia ukonstytuował się Zarząd, wybierając prezesem p. Czesława Łopuskiego ze Strzegocic, zastępcą p. Piotra Martynę notarjusza w Pilźnie, sekretarzem p. Franciszka Kolbusza, poczem uchwalono rozpisać Konkurs na lekarza Kasy Chorych i inne sprawy bieżące, dotyczące ułatwienia pomocy lekarskiej i lekarstw dla chorych.

Warto jeszcze zaznaczyć, że p. Ciołkosz jako Komisarz Kasy Chorych zarządził ogłoszenie o wyborach w „Naprzodzie“ (którego w Pilźnie nikt nie czyta) za co tenże **„Naprzód“ pobrał 799 zł. 65 gr.** Flaszkę na lekarstwo ma przynieść sobie każdy ubezpieczony, bo Kasę nie stać, ale 800 złotych „Naprzodowi“ być musi. Oto są socjalistyczne rządy komisarskie p. Ciołkosza

Zima, więc wybory za wyborami. W przyszłym tygodniu ma być obsadzony stolec burmistrzowski. Żal go opuścić p. Marcelemu Szczeklikowi, bo aż zmizerniał i silnie przybladł. Walka przedwyborcza wre jak w ulu przed rojeniem. Jest jednak nadzieja że mieszczaństwo rozumiejąc swój interes nieda przewodzić warchołom i „demokratom“ lecz stanie jak jeden mąż do wyborczej urny tam, gdzie honor, sumienie i godność mieszczaństwa nakazuje, bo wtedy zwycięstwo pewne jak w Kasie Chorych.

Swój.

Przypisek Redakji. Samowolę **„komisarską“** i partyjną p. Ciołkosza powiększa okoliczność, że nie on, lecz cały Zarząd Kasy Chorych w Tarnowie był Komisarzem Kasy w Pilźnie, że Zarząd tarnowski ani nie został poinformowany o postępowaniu p. Ciołkosza w Pilźnie, ani też nie upoważniał go, by za pieniądze Kasy — prowadził w Pilźnie agitację socjalistyczną stawiał **„komisarskie“ listy** i przeprowadzał nielegalne wybory.

Okazuje się również, że największymi despotami komisarskiemi są socjaliści, gdy dorwą się do władzy, oni patentowi chwalcy, oni urzędowi przeciwnicy rządów komisarskich.

Uwaga. Ponieważ już niejednokrotnie tarnowski korespodent „Naprzodu“ skarży się temi samemi frazesami demagogicznemi, że „Nasz Głos“ jest pełen „oszczerstw i brudnych inwektyw pod adresem tutejszych prowodyrów socjalistycznych“ — będziemy odtąd po każdym stawianym przez nas zarzucie zapytywać podobnie. A więc... odpowiadajcie!

„Czy komedja komisarska i partyjna p. Ciołkosza w Pilźnie — to oszczerstwo i inwektyw?“ Postaramy się udowodnić!

Szczucin ad Dąbrowa.

SZANOWNA REDAKCJO! Nawał różnorodnej pracy powstrzymał mię od przesłania wiadomości z naszego miasteczka. Jeśli obecnie znajdzie się kącik w naszym „Tygodniku“ coraz poczytniejszym i stojącym na wysokim poziomie katolicko narodowym, w takim razie proszę uprzejmie o łaskawe zamieszczenie niniejszego listu mego z naszego ruchliwego Szczucina. I tak. Zacznę od najruchliwszej Organizacji naszej ukochanej Młodzieży polskiej w Zabrniu, wsi leżącej o kilka kilometrów od Szczucina, ale należącej do tut. parafji. Urządzono tam dwa wieczory patrjotyczne: pierwszy z początkiem grudnia ub. roku. Piękne słowo wstępne wypowiedział prezes, p. Jan Romanowski o „nocy listopadowej“, nawołując w końcowem przemówieniu licznie zgromadzoną młodzież i starszych wiekiem do miłości, zgody i jedności w pracy, zwłaszcza w obecnych stosunkach, dla dobra ukochanej Ojczyzny naszej, pod tem wielkiem zawsze hasłem naszem: „Bóg i Ojczyzna!“ Po odśpiewaniu „Roty Konopnickiej“, amatorowie odegrali „dziesiąty pawilon“ i na zakończenie zawsze piękny obrazek ludowy ze śpiewkami: „Chłopi arystokraci“. Obie sztuczki wypadły bardzo ładnie. Drugi wieczór w dniu 23 go stycznia b. r., poświęcony był bohaterom z 1863 r. Słowo o powstaniu styczniowem wypowiedział podpisany. Wspaniale wypadł obrazek sceniczny w dwu odsłonach prof. Majchra z Tarnowa, p. t. „Polska w Betlejem“. Na zakończenie odegrano wesoły obrazek ludowy ze śpiewkami „Lustracja u pana wójta“. Dochód z obydwu wieczorów przeznaczono na zakupno dzieł do bibljoteki Stowarzyszenia. W niem też wre życie dzięki dobranemu i energicznemu Zarządowi oraz Patronowi jego, ks. Kanonikowi Janowi Ligęzie i nigdzie niestrudzonemu kierownikowi szkoły w Zabrniu, p. Stanisławowi Krajewskiemu, któremu za cichą a tak wydatną na każdym kroku pracę należy się wdzięczność i gorąca podzięka. Dzielnej Braci w Zabrniu „Szczęść Boże!“ w dalszej nieustającej pracy, której rezultaty coraz silniej się ujawniają naokół.

Również bardzo pięknie wypadł wieczór ku czci „Bożej Dziewicy“ w dniu 30 grudnia ub. r. w Stowarzyszeniu Młodzieży żeńskiej w przystrojonej odświętnie sali w „Ochronce“ w Szczucinie pod reżyserją SS. Służebniczek: przełożonej S. Wacławy i jej niestrudzonej pomocnicy S. Jadwigi. Obfity program obejmował prześliczne nasze kolędy polskie, śpiewane przez druchny, przemowy prezeski i innych, monologi, deklamacje i loteryjka. Oby takich wieczorów jak najwięcej, po nich podnosi się ducha i krzepią serca naszych młodocianych druchiń, zaprawiając je do pracy na przyszłość dla naszych rodzin, a przez nie dla Ojczyzny!

W dniu 2-go stycznia b. r. odbyło się w sali Kasy Stefczyka przedstawienie pod tyt. „Baśń sezniczna“ w trzech aktach, czyli „cztery pory roku“. Występowało trzydzieści dwoje dziatwy miejscowej — prócz kilku osób starszych jak król, królewicz i św. Piotr — w prześlicznych kostjumach z „bibułek“, misternie uszytych przez panie, które się tem cackiem zajmowały. A trudu było niemało stworzyć taki znakomity zespół wśród przejętych swojemi rolami maluczkich „aktorów“. Sala oczywiście była wypełniona po brzegi. Ogniste oklaski rozlegały się co chwila, a najwięcej zebrała ich dzieweczka (grająca „wiaterek“) przy otwartej scenie. Dochód z tego przedstawienia dostał się miejscowemu Kołu T. S. L. im. H. Sienkiewicza na budowę własnego domu. Za wszystkie trudy i niezwyczajną pracę, w urządzeniu na długo zostającego w pamięci wieczoru, należy się szczera wdzięczność i uznanie paniom: L. Markowskiej (reżyserka), W. Wittekównej, N. Flisowskiej i K. Pfeifferowej.

O pracy w innych ruchliwych organizacjach tutejszych doniosę w następnym liście.

Wład. Janikowski.

Co tydzień niesie.

ZE ŚWIATA.

Międzysojusznicza komisja kontrolna nad stanem Uzbrojeń niemieckich przestała stosownie do umowy w Lidze narodów pełnić swe czynności dn. 31 stycznia. **Od 1 lutego kontrola nad zbrojeniami w Niemczech** należy do Rady Ligi

Narodów. Zanim to nastąpiło wyraził międzysojuszniczy komitet wojskowy swą zgodę na to, iż Niemcy spełniły zobowiązanie traktatu wersalskiego co do rozbrojenia. Ostatnio najdrażliwsza sprawa fortyfikacji nad granicą polską została załatwiona połowicznie Nowe schrony fortyfikacyjne po r. 1920 zbudowane w okolicy Głogowa i Kistrzynia mają być zburzone. przedwojenne mogą pozostać. Natomiast nie obowiązują te warunki co do Królewca, gdzie w odległości 10 do 15 km wokoło pobudowano nowe fortyfikacje.

Nowy rząd w Niemczech utworzył dr. Marx z partji katolickiej zw. centrum. Oprócz niego jest jeszcze dwóch ministrów z tej grupy. Inni ministrowie są ze stronnictw narodowych. Min. spraw zagran. jest nadal Stresseman.

Napięcie **między Chinami a Anglją** wzrosło. Anglja zamierza energicznie bronić swych koncesji w Szanghaju. Przybyły już tam liczne wojska angielskie. Wojskom kantońskim dotąd się powodzi. Ale stosunki bezpieczeństwa w Chinach są obecnie bardzo straszne. Bandytyzm szaleje na dobre. Całe bandy napadają na wsie i miasteczka chińskie, paląc, niszcząc i rabując. Dla zamaskowania idą często pod hasłem: śmierć Europejczykom.

Senat Stanów Zjednoczonych przyjął jednomyślnie wniosek, aby spór amerykańsko-meksykański przedłożyć sądowi rozjemczemu. Znamiennem jest, że w dyskusji nad tym wnioskiem bardzo wielu senatorów odzywało się o wojnie, zaznaczając, że zanim nastąpi interwencja zbrojna należy próbować rozejmu.

A powstanie w Meksyku coraz bardziej się rozszerza. Krwiożerczy prez. Calles podobnie jak Nero chce zwalić winę na katolików. Toteż trzech meksykańskich biskupów, którzy przybyli do Rzymu wydali komunikat, w którym przeczą zarzutom rządu meksykańskiego i gazet socjalistycznych, że arcybiskup Orozco wzywał katolików do powstania, albo że episkopat meksykański dał hasło do powstania.

Po wyborach do rad miejskich i gminnych **w Jugosławji,** które dały większość partjom przeciwrządowym — przywódca chorwackiej partji ludowej Radicz (jugosłowiański Witos) stanął do rządu w opozycji. Nastąpiło przesilenie rządowe, które w kilka dni zakończyło się utworzeniem nowego gabinetu Uzunowicza, szóstego już z rzędu, do którego weszli słoweńcy katolicko-ludowi.

Na Litwie wykryto nowy zamach, który był planowany za pieniądze niemieckie, aby przemienić republikę litewską na królestwo.

Sowiecka władza powiększyła już po raz trzeci **obszar republiki białoruskiej,** liczącej obecnie 3½ miljonów ludności na przestrzeni b. gubernji mińskiej i części witebskiej, kowelskiej i smoleńskiej. Na obszarze tym jest 80% Białorusinów a 20% Żydów, Rosjan i Ukraińców. Jest to dyplomatyczny tryk, mający upozorować występy komunistyczne posłów białoruskich w Polsce. Przyspiesza to jednak proces wzrostu poczucia narodowego na Białejrusi i dlatego rząd nasz musi się zdobyć na rozumną taktykę polityczną.

Z POLSKI.

Sejm dyskutuje dalej nad budżetem państwowym. Senzacją było przemówienie posła Witosa który po wypadkach majowych pierwszy raz wygłosił w Sejmie mowę, odnosząc się krytycznie do planu gospodarczego rządu, zwłaszcza w dziedzinie rolnictwa.

Wiele wrzawy w kraju i w Sejmie narobiło też wyjście na jaw dwulicowej skandalicznej działalności posła Wojewodzkiego z niezależnej partji chłopskiej, który za pieniądze zdradzał rządowi bolszewickiemu Polskę, a rządowi polskiemu swoich kolegów komunistów.

O wiele większe jednak znaczenie mają wieści, iż **rząd otrzyma 150—200 miljonową pożyczkę amerykańską** na rozbudowę kraju. Dzienniki zagraniczne traktują możliwość otrzymania tej pożyczki poważnie.

Cło na wywóz zboża zostało wreszcie nałożone, co powstrzyma podwyżkę ceny chleba.

Ministerstwo Rolnictwa nakazało **wstrzymać się od polowań leśniczym i nadleśniczym rządowym w niedzielę i święta** jak również zaleciło, by wpłynięto na dzierżawców polowań rządowych, by w te dnie także powstrzymali się od polowań. Oby to chwalebne rozporządzenie i prywatni myśliwi wykonali i nie gorszyli ludności niedzielnemi strzelaninami.

WINER SCHULL, 1902 r. unieważnia zgubioną książkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Biłgoraj.

CZESŁAW ZASUCHA, 1899 r. Pacanów, unieważnia zgubioną książkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Pinczów.

Walne zebranie Stow. Pracy Kobiet.

Pod przewodnictwem ks. Prałata Lubelskiego odbyło się dnia 20 stycznia Walne zebranie Stow. Pracy Kobiet. Po zagajeniu zebrania przez ks. kierownika i odczytaniu protokółu z poprzedniego zebrania zdawał p. dyr. Sobolewski sprawozdanie ze stanu Seminarjum żeńskiego im. św. Jadwigi, który to zakład jest pod patronatem Pracy Kobiet, p. Szczepanikowa zdawała sprawozdanie ze stanu szwalni, p. Machalska ze stanu introligatorni przy ul. Klikowskiej, p. Grabczyńska ze stanu sklepu „Polonji", pani Kopffowa przedstawiła sprawozdanie kasowe. Wszystkie te sprawozdania przyjęto do zatwierdzającej wiadomości. Następnie dokonano na wniosek ks. Lubelskiego wyboru Wydziału w dotychczasowym składzie, poczem ks. Prałat podziękowawszy za pracę obecnym Paniom, zamknął zebranie.

Ubolewać należy, że tem tak bardzo pożytecznem i czynnem stowarzyszeniem stosunkowo nie wielka ilość Pań się interesuje i w niem pracuje. Członkiń zapisanych liczy stowarzyszenie przeszło 200.

ZEBRANIE RADY MIEJSCOWEJ męskiego T-wa św. Wincentego á Paulo.

Pod przewodnictwam p. Radcy Dutkiewicza odbyło się dnia 31. stycznia br. posiedzenie Rady miejscowej męskiego T-wa św. Wincentego á Paulo.

Zdawano sprawozdanie ze stanu kasy tak Rady jak i obydwóch konferencyj, następnie z poszczególnych dzieł Towarzystwa, jak Internatu św. Józefa (referował ks. Prałat Lubelski), Bursy dla terminatorów (ref. ks. prof. Chrobak), stow. „Ojczyzny" i stow. „Pracy". P. Prezes dziękował poszczególnym członkom T-wa za ich pracę, zaś P. Prezesowi imieniem zebranych gorące podziękowanie złożył p. Dr. Mossor. — Tow. św. Wincentego á Paulo w dzisiejszych czasach należy do jednych z najbardziej potrzebnych towarzystw w naszem mieście. Bardzo wiele rodzin, pogrążonych w nędzy, jemu tylko zawdzięcza swoją egzystencję i opiekę. — Szkoda, że tak mało znajduje zrozumienia i członków chętnych do pracy i do ofiar na rzecz ubogich.

„Hasłu".

Gra słów nie zawsze jest odbiciem myśli, choćby nawet tekst wyjęty był... z encyklopedji, tekst w danym razie dogodniejszy. W danym razie, bo niedawno sam p. K. inaczej go rozumiał i uważał za przeoczenie i żałował, że tak się stało. Mamy się posługiwać nazwiskami?

Notatka wyszła w »Głosach z miasta« ze sfer mieszczańskich, a więc nie może być chęcią sprowokowania do — jak to chce „Hasło" — ordynarnego pojedynku gazeciarskiego.

Ale „Hasło" pisze wyraźnie, że tak uważa, a w zakończeniu swej odpowiedzi uważa znowu coś wręcz przeciwnego. Trudno.. nie wszyscy mogą czytać noworoczne wydania „Czasu", spotykać się w rozmowach z ludźmi o jakiej takiej wiedzy, nie wszyscy nawet czytają encyklopedję, nie wszyscy wielbią chwalebne inicjatywy.

Wierzyć można, że „Hasło" ma pewną etykę, ale — że, jak pisze, dziwi się, iż bronimy instytucji opartych o nasze zasady — to nas nie dziwi.

Chamstwo... hm... syn Noego nie był naszym adherentem.

KRONIKA.

RADJOTELEGRAF i RADJOFONJA! — Odczyt (z przezroczami) wygłosi na ten temat prof. Franc. Sękowski w sali kina Marzenie w niedzielę 6 bm. o godz. 11 przed południem.

PO RAZ DRUGI odegra Tow. Muzyczne operetkę Hervégo „Madame Nitouche" w 4 aktach— w niedzielę, 6 b. m. o g. 8 wiecz. w sali Sokoła I.

Klasyfikacje półroczne w szkołach tarnowskich. Świadectwo półroczne w szkołach tarnowskich rozdano 31 stycznia br. Na drugi dzień odbyła się zaraz nauka, mimo, że przypadały na ten dzień Imieniny P. Prezydenta. Klasyfikacje, o ile nas informowano, przeprowadzono dosyć surowo. Najostrzej klasfikowano w Sem. naucz. męskiem. Dawniej młodzież na półrocze miała 4 dni wolne („małe wakacje«). Teraz to zniesiono,—czy z pożytkiem dla szkoły, — pozwalamy sobie wątpić.

Uroczyste nabożeństwo żałobne za Powstańców z 1863 r. Z inicjatywy Nar. Org. Kobiet odbyło się w katedrze uroczyste nabożeństwo żałobne za Powstańców z 1863 przy bardzo licznym udziale władz, wojskowości, młodzieży szkół średnich i szerokich mas publiczności. Mszę św. żałobną odprawił ks. Prałat Lubelski, podniosłe kazanie wygłosił ks. prof. Chrobak. Na chórze śpiewał chór sem. naucz. męskiego.

WICEMINISTER SPRAWIEDLIWOŚCI pan Siennicki w przejeździe do Warszawy bawił w Tarnowie i zwiedził nowy budynek więzienny.

PROBOSZCZ KOŚCIOŁA NARODOWEGO w Bydgoszczy mianujący się księdzem nazw. Zawadzki, został aresztowany i przekazany sędziemu śledczemu za zniewolenie nieletniej i namówienie jej do spędzenia płodu. Prócz Zawadzkiego aresztowano kochankę jego, oraz akuszerkę. która spędzenia dokonała. Nic dziwnego. Nietylko głosił ale i praktycznie uprawiał „wolną miłość". Czyż jest winien, że państwo i sądy nie chcą uznać takiej religji?—tak go usprawiedliwiają hodurowcy.

W KASIE CHORYCH W CHRZANOWIE zawieszono w urzędowaniu Zarząd tamtejszy (socjalistyczna większość i wszyscy urzędnicy — socjaliści) wskutek ujawnionych defraudacji. Zarządzenie to wydane zostało w następstwie rewizji, przeprowadzonej przez Zakład ubezpieczeń we Lwowie, jako władzę zwierzchniczą, a dokonanej wspólnie z delegatem Ministerstwa pracy i opieki społecznej. Wedle dotychczasowych badań, defraudacje wynoszą około 100.000 złotych. — Niektórzy z funkcjonarjuszów Kasy przyznali się do popełnionych nadużyć; tak np. jeden funkcjonarjusz Kasy w Sierszy przyznał się do sprzeniewierzenia 12.000 złotych. Komisarzem Kasy ustanowiono posła Żuławskiego. Są to kpiny, aby gospodarkę socjalistów czyścił socjalista.

NAPAD RABUNKOWY. Na przechodzącą ul. Lipową w sobotę 29 I. o g. 7½ p. Przybyszowską napało koło bursy trzech osobników, którzy wyrwali jej teczkę a broniącą się skopali nogami. Na wołanie napadniętej nadbiegli przechodnie, lecz bandyci uciekli. Zostali jednak tej samej nocy przez policję ujęci. Są to: Matlak Jan, 18 letni, Sacha Władysław 20 letni i Dula Jakób 22 letni. Trójka ta obserwowała p. P. czas dłuższy a tego wieczora widziała, jak p. P. przed zamknięciem hurtowni włożyła do teczki większą sumę pieniężną (1200 zł). Po drodze jednak wstąpiła p. P. do ojca swego p. J. przy ul. Seminarskiej, i tam pieniądze zostawiła z ostrożności, czego jednak bandyci nie wiedzieli. Wydzierając teczkę, spodziewali się łupu, tymczasem w niej było tylko 20 zł. gotówką i różne drobiazgi, wartości ogólnej 90 zł.

Bandyci nie przyznają się do napadu, teczki nie oddali ale wszystkie dowody świadczą przeciw nim.

OKROPNĄ CENĘ za swą ukrytą jazdę pociągiem towarowym zapłacił Józef Chomiński, 20 letni czeladnik ślusarski z Dębicy. Jadąc bezpłatnie chciał ujść kontroli stacyjnej i dlatego w pobliżu kapliczki św. Walentego wyskoczył tak nieszczęśliwie, że koła pociągu obcięły mu obie nogi powyżej kolan i prawą dłoń. Odwieziony do szpitala powszechnego walczy ze śmiercią.

W ROZSTROJU NERWOWYM pozbawił się życia w poniedziałek ubiegły wystrzałem z karabinu Fudali Władysław, 46 letni naczelnik magazynu zasobów na warsztatach kolejowych. Pogrzeb odbył się we środę.

NIEUDAŁA KRADZIEŻ. Wacław Kopeć i Fencki Ludwik usiłowali 31. I. o godz. 2-giej w nocy okraść sklep spożywczy p. Tatki przy ul. Lwowskiej. Posterunek patrolujący przeszkodził im w zamiarze, gdyż przyłapał złodziejów na miejscu kradzieży w sklepie.

Walne Zebranie Członków Koła TSL. im. H. Sienkiewicza w Szczucinie. odbędzie się w niedzielę dn. 6-go lutego 1927. w sali Kasy Stefczyka o g. 4-tej popoł.

Porządek obrad:

1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokołu z ostatniego Wal. Zebrania (7. II. 1926.) 3. Sprawozdanie Zarządu Koła za rok 1926, a mianowicie a) sekretarjatu; b) bibljotekarza; c) rozdawnictwa odzieży ubogiej dziatwie; d) skarbnika. 4. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej z wnioskiem na udzielenie absolutorjum Zarządowi i poszczególnym jego sekcjom. 5. Sprawa wkładki na rok 1927. 6. Sprawa budowy własnego domu Koła. 7. Wybory na rok 1927: a) Zarządu Koła (§ 18 — prezes, zastępca; sekretarz, zastępca; skarbnik zastępca) b) Komisji rewizyjnej (§ 23) pięciu członków i tyluż zastępców). 8. Wybór delegatów (§ 28) na Walne Zgromadzenie Zarządu Głównego, tudzież Okręgu T. S. L. 9. Wnioski i zgłoszenia członków (§ 32) oraz interpelacje. 10. Zamknięcie Zebrania.

Szczucin, dnia 22. I. 1927.

Sekretarz: *Laura Markowska* Prezes: *Ks. Jan Ligęza*

Nakładem Wydawnictwa „Naszego Głosu". — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.